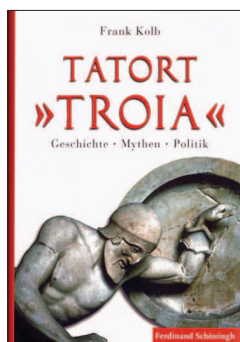


RECENZJE

STUDIA EUROPAEA GNESNENSIA 9/2014
ISSN 2082-5951



Leszek Mrozewicz
(Gniezno)

NOWY BÓJ O TROJĘ...

DOI 10.14746/SEG.2014.9.14

Frank Kolb, *Tatort «Troja»*. Geschichte — Mythen — Politik, Schönigh, Paderborn–München–Wien–Zürich 2010, 310 s., ilustracje

Jest to książka, którą należy przeczytać, rozpowszechnić, rozdyktować. Nie tylko z tego powodu, że poświęcona jest tak bardzo żywotnemu w kulturze europejskiej problemowi wojny trojańskiej i Troi, ale dlatego, że jest protestem przeciwko nierzetelności naukowej, przeciwko koniunkturalnemu interpretowaniu, a w skrajnych przypadkach nawet fałszowaniu wyników badań. „Książka ta została napisana cum ira et studio. ‘Gniew’ skierowany jest przeciwko mieszaniu nauki z polityką i interesami gospodarczymi, przeciwko naruszaniu standardów naukowych, przeciwko próbom zastępowania dyskursu naukowego publicznym monopolem interpretowania, przeciwko milczącej tego akceptacji. Zjawiskom tym należy przeciwstawiać się z całą mocą. Ich przykładem jest «Troja», obiekt niebywałej wprost manipulacji”, co w oryginale brzmi jeszcze dosadniej, bo ‘Tatort’ to miejsce przestępstwa (s. 9).

Rzecz dotyczy badań archeologicznych w Turcji na wzgórzu Hisarlik w pobliżu Zatoki Dardaneelskiej, gdzie Henryk Schliemann zlokalizował Troję, czyli Homero- wy Ilios/Ilion, u stóp którego miała rozegrać się wojna trojańska. „Aż do początków wieku XIX, wieku nauki, nikt na poważnie, abstrahując od szczegółów, nie podwa-

żał jej historyczności. Niemiecki idealizm i klasycyzm przy swym zachwycie nad hellenizmem wpisały Troję i wojnę trojańską w pejzaż dziejów niemieckich. Dopiero krytyczne studia źródłoznawcze nad Iliadą, przeprowadzone przez filologów klasycznych i historyków starożytności, wykazały, że wojna trojańska, w kształcie przedstawionym przez poemat, nie miała miejsca. Ten pogląd wprawdzie spotkał się w świecie nauki również z głosami krytyki, był jednak dominujący, dopóki nie zostało odkryte miejsce tego wydarzenia. Znano je już w starożytności, a «Troja», która po zasiedleniu przez Greków jako grecka polis otrzymała nazwę *Ilion*, stała się coraz częstszym miejscem legitymowania władzy, rangi i prowadzonych bądź wszczynanych kampanii wojennych. Ukryta w średniowieczu pod warstwami ziemi, od XVIII wieku stała się «Troja» obiektem świadomych poszukiwań naukowych. Jej odnalezienie okazało się dla niej, w obliczu krytyki źródeł, swoistym ratunkiem. Zapoczątkowane przez Henryka Schliemanna badania wykopaliskowe spowodowały, że ruiny na Hisarliku stały się ponownie, ze względu na nie zawsze legalne działania tego genialnego odkrywcy, miejscem napiętych wydarzeń”, co znalazło wyraz w tytule książki. Ale „wraz z pracami wykopaliskowymi Henryka Schliemanna wzgórze Hisarlik, na którym, jak uważał, odnalazł ruiny Ilios, stało się, dzięki wskazówkom rzekomo to potwierdzającym, miejscem dowodzącym zasadniczo wiarygodności Homerowej opowieści, jakości poematu jako źródła historycznego, i w ogóle autentyczności wojny trojańskiej” (s. 13–14).

Odkrycia Henryka Schliemanna zapoczątkowały niekończącą się dyskusję nad realnością przekazu „Iliady”, nad traktowaniem eposu Homera jako źródła historycznego bądź też wyłącznie jako wizji poetyckiej, i wreszcie wywołały spór o wiarygodność badań archeologicznych, w kontekście potwierdzenia, bądź też nie, obrazu Troi zawartego w poemacie.

Trzeba otwarcie przyznać, że wszystkim badaniom archeologicznym na wzgórzu Hisarlik przyświecał jeden cel: znaleźć homerycki Ilios/Ilion. Po Henryku Schliemannie kompleksowe wykopaliska, w latach trzydziestych ubiegłego wieku, prowadziła ekipa amerykańska z Uniwersytetu Cincinnati; na jej czele stanął Carl W. Blegen, który „potwierdził” intuicję swego poprzednika. Po pięćdziesięcioletniej przerwie na Hisarliku znowu pojawili się archeolodzy: wykopaliska na wzgórzu podjął zespół Uniwersytetu Tybińskiego, kierowany przez Manfreda Korfmanna. To właśnie badania tej ekipy, i osobiście samego Manfreda Korfmanna, stały się przedmiotem kontestacji i krytyki ze strony Franka Kolba. A to dlatego, „że rozpoczęte w 1988 na wzgórzu Hisarlik tybińskie wykopaliska uczyniły «Troję» [...] przestępczym miejscem łamania wszelkich zasad naukowego postępowania. Towarzyszyło temu polityczne instrumentalizowanie mitu, miejsca wykopalisk i archeologii [...]. Kwestionowanie naukowych standardów, czym charakteryzowało się

postępowanie archeologa Manfreda Korfmanna, zachowując nadal swą siłę, było i ciągle jest ukrywane przez kierownictwo Projektu Troja za parawanem sprawnej reklamy. Ta zaś, mimo gwałtownej krytyki naukowej, sugeruje opinii publicznej, przekonanej o historyczności Troi, że na wzgórzu Hisarlik znajdowało się wspaniałe miasto rezydencjonalne i handlowe, którego wizerunek w pełni odpowiada opisowi Ilios z homeryckiego eposu. Byłby to zarazem dowód historyczności jądra opowieści o wojnie trojańskiej” (s. 14–15). Zwieńczeniem wykopalisk Manfreda Korfmanna miała być wielka wystawa o Troi, zorganizowana w Niemczech w roku 2001, którą pokazano w Brunzswiku, Stuttgarcie i Kolonii. Stała się ona jednak zarzewiem poważnego konfliktu, który określono mianem „nowego boju o Troję”. „Dlatego celem tej książki — pisze Frank Kolb — jest zaoferowanie ‘trochę innej’ historii «Troi», różniącej się od tej, którą o tym owianym legendą miejscu znaleźć możemy w dotychczasowych opracowaniach. Podejście do mitu o Troi, interpretacja Homerowej Iliady i archeologiczno-historyczne badania tego miejsca, które w czasach starożytnych nosiło nazwę Ilios względnie Ilion, musi uwzględniać bezustannie zmieniające się w tle, od czasów antycznych po współczesne, uwarunkowania kulturowe i polityczne. Czytelnik zapewne zauważy, że przedmiotem sporu rozpoczętej w 2001 roku i trwającej do dziś ‘nowej wojny o Troję’ są nadal kamienie i skorupy ceramiczne, wielkość i liczba mieszkańców osady położonej na wzgórzu Hisarlik w pobliżu Cieśniny Dardanelskiej oraz jej polityczne i gospodarcze znaczenie w okresie brązu, jak i pytanie o historyczność wojny trojańskiej i możliwy historyczny rdzeń Homerowej Iliady. Chodzi więc także o to, aby udokumentować polityczną instrumentalizację tego miejsca oraz Iliady, traktowanej jako początek zachodnioeuropejskiej literatury. Również o to, aby wykazać, jaki miało to wpływ na filologiczne, historyczne, a szczególnie archeologiczne badania, na wyznaczanie naukowych celów i metod, oraz na naukowy prestiż zajmujących się «Troją» naukowców. Tematyka ta nabrała szczególnego znaczenia w trakcie tybińskich prac wykopaliskowych w Troi, rozpoczętych w roku 1988 i trwających po dzień dzisiejszy. Nigdy przedtem od czasu ‘naukowego’ XIX wieku nie było takich powiązań między stanowiskiem badań archeologicznych o nazwie «Troja» a aktualnymi interesami politycznymi, jak stało się to za czasów archeologa Manfreda Korfmanna. Książka ta chce pokazać, że owo instrumentalizowanie «Troi» miało ścisły związek z finansowaniem projektu archeologicznego, oraz uzmysłwić, jak owo powiązanie z gospodarczymi i politycznymi interesami doprowadziło do zachowań łamiących naukowe standardy i prawdziwej burzy w mediach. Historia wykopalisk w Troi prowokuje również pytania o relacje między nauką a mediami, granice między nauką a pseudonauką, kontrolę właściwego naukowego postępowania ze strony poszczególnych dyscyplin naukowych. Zmanipulowana «Troja»

może poza tym stać się przykładem konstruowania powszechnych obrazów historycznych, które wnikają do przewodników, książek i leksykonów i przez wiele lat oraz stuleci wpływają na kształtowanie się poglądów” (s. 17–18).

Kierowany przez Manfreda Korfmanna zespół archeologów i przedstawicieli innych nauk, skupiony wokół Projektu Troja, stworzył wizję wielkiej Troi, wspaniałego miasta rezydencjonalnego z silnie umocnioną cytadelą i szeroko rozbudowanym ‘miastem dolnym’, zdolnym pomieścić 10 tys. mieszkańców. Troję uznano za mocne centrum handlowe, o rozległych kontaktach obejmujących cały Bliski Wschód i tereny odleglejsze, a zarazem istotny ośrodek polityczny, dominujący w zachodniej Anatolii i kontrolujący ważny szlak handlowy wiodący nad Morze Północne oraz na linii Europa–Azja. Wojnę trojańską uznano za wydarzenie historyczne, którego wiernym ‘raportem’ jest „Iliada”, poemat autorstwa Homera. Potwierdzenie istnienia Troi, a tym samym zaistnienia wojny trojańskiej, archeolodzy ze wzgórza Hisarlik, wspomagani przez hellenistę z Bazylei, Joachima Latacza, autora głośnej książki „Troja i Homer. Droga do rozwiązania starej zagadki” (Troia und Homer. Der Weg zur Lösung eines alten Rätsels, wyd. 5, München–Berlin 2005), znaleźli także w dokumentach hetyckich: wymieniona w nich nazwa kraju/miejsca Wilusza odnosi się, uznali, do Troi, co jest dowodem jej powiązań z hetyckim imperium.

Frank Kolb, na bazie nadzwyczaj gruntownej analizy wszelkiego rodzaju źródeł, w tym danych archeologicznych, udokumentowanych przez wszystkie te ekipy archeologiczne, które prowadziły badania na wzgórzu Hisarlik, od Henryka Schliemanna poczynając, obraz ten całkowicie burzy. Jego teza sprowadza się do stwierdzenia, że nigdy nie istniała miejscowość o nazwie Troja (dlatego nieco sarkastycznie bierze ją w cudzysłów: «Troja»), nie było wojny trojańskiej, a wszystko jest wymysłem, wytworem poetyckiej wyobraźni poety o imieniu Homer, jeśli taki w ogóle istniał. Osiedle na Hisarliku było jednym z licznych osiedli okresu brązu, wielkością i znaczeniem ustępowało wielu innym tego typu osadom w zachodniej Anatolii. Mieszkańcy tego — bezimiennego dla nas — osiedla nie zawdzięczali swej pomyślności rozbudowanym kontaktom handlowym i intensywnej wymianie towarowej, ale — prozaicznie — działalności rolniczej.

Wizja Manfreda Korfmanna, stwierdza autor, stanowi część niezwykle rozbudowanej instrumentalizacji, dla celów ideologicznych, politycznych i gospodarczych, mitu o Troi i wojnie trojańskiej. Naukowiec stworzył ją wbrew faktom naukowym, wbrew wynikom własnych badań archeologicznych, świadomie, zdaniem F. Kolba, je przeinaczając, a nawet przetwarzając dokumentację wykopaliskową. „Stworzony przez Manfreda Korfmanna obraz «Troj» — stwierdza — ma przede wszystkim wymiar polityczny. Dzięki gęstej sieci różnych powiązań udało mu się sprawić, że jego projekt wykopaliskowy został uznany [...] za ważny kulturowy komponent

w stosunkach turecko-niemieckich. Znaczące finansowanie projektu przez Mercedes Benz/Daimler Chrysler zbiegło się z gospodarczymi interesami koncernu i dzięki temu można było liczyć na wsparcie rządu Badenii-Wirtembergii [...]. W Turcji natomiast Manfred Korfmann mógł liczyć zarówno na wsparcie ze strony świata polityki, łącznie z prezydentem państwa, jak i na przychylność prasy. Moją krytykę, w której zarzucałem Manfredowi Korfmannowi, że wykorzystał mit o Troi w celu poparcia dążeń Turcji do jej wstąpienia do Unii Europejskiej, wskazując na pochodzenie kultury europejskiej z Anatolii, generalna dyrekcja Administracji ds. Starożytności i Muzeów w Turcji [...] określiła, w specjalnym piśmie skierowanym do mnie, jako obrazę państwa tureckiego. Odkryte na wzgórzu Hisarlik osady z epoki brązu, określane jako «Troja», nie mają oczywiście nic wspólnego z Europą, nawet jeśli mity związane z «Troją» należą do europejskiej tradycji kulturowej. W gruncie rzeczy ten nowy mit trojański, skoncentrowany na Anatolii, jest wręcz antyeuropejski, ponieważ dąży do wykazania wyższości pierwiastka anatolijsko-tureckiego nad Europejczykami” (s. 37–38).

Pasjonująca polemika, dzieje poznawania «Troj», wykorzystywanie jej legendy w prozaicznych nieraz celach, naginanie źródeł do udowodnienia jej historycznego istnienia, łącznie z wojną trojańską, rozłożone zostały na jedenaście rozdziałów. Po jednoznacznym wykazaniu, że «Troja» jest wyłącznie wytworem fantazji poetyckiej, w dwóch ostatnich rozdziałach autor zajmuje się tylko współczesną, niemiecko-turecką instrumentalizacją mitu, pokazując mechanizmy jego tworzenia i wykorzystywania.

Książka jest fascynująca, kontrowersyjna, niebywale polemiczna. Wzbudza refleksję nad sposobem interpretowania źródeł, ich nie zawsze czystego wykorzystywania, a zarazem pokazuje, jak pewne zideologizowane mity mogą przetrwać długie stulecia. Frank Kolb dokonał czynu niebywałego, zdobył się bowiem na wysiłek, w imię dobra nauki, zburzenia utrwalonego mitu europejskiego, ale zarazem na wskroś niemieckiego. Pamiętajmy bowiem, że Troja i związane z nią opowieści mają w Niemczech, o czym F. Kolb sam pisze, wydźwięk niezwykle emocjonalny. Wszak Henryk Schliemann, jakkolwiek by na niego nie patrzeć, uchodzi w swej ojczyźnie za bohatera narodowego.